DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA:
Na rok . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . fr. 8
Na miesięcy trzy . fr. 4
Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 24.

DNIA 11 WRZEŚNIA 1841 ROKU.

Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adressowane być mają *franco*: à la *Librairie Polonaise*, rue de l'Echaude, N. 9.

POLITYKA.

POŁOŻENIE EMIGRACYI W SPRAWIE NARODOWÉJ.

(Artykuł czternasty.)

SEJM.

Dwa mylne wyobrażenia, albo raczéj złe nałogi w zapatrywaniu się na rzeczy, są u nas wielką przyczyną błędów politycznych. Naprzód, powszechnie prawie weszło we zwyczaj uważać władzę jakby coś, co dowolnie można zrobić i zniszczyć, wziąść i rzucić, dać i odebrać, słowem napiętnować wartością i puścić w obieg jak pieniądz albo bilet bankowy. Powtóre, skoro tylko władza uosobiona w ludziach, nie odpowie swoim obowiązkom, nie podoła powołaniu, albo występnie zdradzi ufność, zaraz oburzenie się publiczne uderza bardziéj na ustawę, niżeli na jéj wykonawców, potępiając ludzi wywraca razem instytucyą. Ztąd po każdéj klęsce to kłopotliwe szukanie władzy jakby zatraconego fantu, ztąd tę jałowe roboty coraz nowych kształtow i nazwisk rządu. Polska żyć nie przestała, czuje i myśli, ma sumienie swego bytu, ma wolą swoją, a zatém ma wewnętrzną władzę, która tylko doznaje gwałtu zewnątrz, od sił obcych, od woli, od władzy cudzéj. Polska nie rozłożyła się jak martwe ciało na pierwiastki zagarnione już w skład innych jestestw, duch jéj nie oderwał się na zawsze od umęczonego narodu. Naród więc nasz w każdéj chwili kiedy usiłuje powstać, otrząsnąć się z przemocy, iść daléj swoją drogą samodzielną, musi zebrać w jedno ognisko cały swój element duchowy, musi go objawić przez organ, jakiemu tradycya żyjąca zachowała najpowszechniejszą działalność. Tym organem dzisiaj jest dla nas sejm, jedyna instytucya uniesiona z upadku ostatniego powstania, jedyne legalne ognisko władzy narodowéj.

Sejm jako instytucya, pozostał dla Polski, w teoryi nawet, środkiem przeprowadzenia wszelkich zmian społecznych i form rządu. Wyznawcy wszechwładztwa ludu, powierzając wszystko objawieniu się woli całéj massy narodu, w gruncie pragną tylko rozszerzenia do ostatecznych granic reprezentacyi w sejmie; tworzyciele dynastyi, sankcyą dla niéj upatrując w okrzyku tłumów zbrojnych, odwołują się także do pewnego rodzaju sejmu. Jedni i drudzy przypuszczają, że wola ogłoszona bądź przez wotowanie powszechne, bądź przez wrzawę orężnego zbiorowiska, będzie czystym wytryskiem najdoskonalszego pojęcia natury i potrzeb ojczyzny. Sejm jako ciało złożone z reprezentantów, którzy w r. 1830-1, piastowali najwyższą władzę narodu, którzy dziś mocą prawa wynikłego z téj władzy, mogą w przepisanym komplecie używać wszystkich prerogatyw służących instytucyi sejmu, równie jest odpychany przez demokratów i dynastyków naszych. Mówimy *równie odpychany*, bo jeśli piérwsi mandat sejmowy odrzucają nazawsze, drudzy chcąc go uznać wtedy tylko, kiedy będzie rozdarty u podnoża przez nich wznoszonego tronu, nie więcéj go szanują. Zkądże to pochodzi? oto ztąd niby, że sejm mając w swojem ręku stér listopadowego powstania, błędami swémi przyprowadził je do zguby, czyli scientificzniéj mówiąc, nie pojął myśli narodowéj, źle reprezentował wolą narodu. Racya ta ma tyle wartości logicznéj, ile podobne jéj wnioski stronnictw zaślepionych w téj lub owéj opinii wyłącznéj. Ponieważ można znaleść wielkie zarzuty przeciw niektórym królom polskim, więc monarchia jest kozłem ofiarnym wszystkich naszych nieszczęść politycznych; ponieważ nadużycie wolności przez stan szlachecki, istotnie sprawiło u nas straszny bezład, więc nie masz ratunku jak w jednowładztwie absolutném. Kościuszko naczelnik, nie zdołał zbawić kraju; niczego przeto nie dokażemy nigdy z naczelnikiem. Chłopicki dyktator zawiódł położoną w nim ufność, trzeba tedy było nietylko zwalić dyktatora, ale i na wieki wygnać dyktaturę. Zaprawdę, trzymając się téj drogi rozumowania, nie powinnibyśmy już nigdy mieć ni wodzów, ni jenerałów, ni kapitanów i poruczników nawet. Daléj idą zarzuty przeciw sejmowi, że wyobrażał jedną tylko kastę uprzywilejowaną, że nie pochodził z całéj ziemi polskiéj, że reprezentanci prowincyi zasiedli na mocy wyborów nieformalnych (*). Zarzuty te są dzisiaj skutkiem, albo nowych pojęć o budowie społeczeństwa, albo staréj wiary w martwą literę ustaw.

Teoretykom niemasz co odpowiedzieć; wedle ich wyobrażeń władza dopiero będzie mogła powstać, kiedy nieprzyjaciel raczy ustąpić z Polski i dozwolić jéj parę lat do urządzenia się w wotującą machinę wszechwładztwa; formalistów również trudno zaspokoić; mogliby oni wszędzie i zawsze znaleść nieforemność. Jednak do ostatniéj chwili walki naszéj nikt ani w imię zasad, ani w imię form naruszonych, nie myślił wypowiadać posłuszeństwa sejmowi; nikt też nie roztrząsałby jego legalności, gdyby był lepiéj rzecz poprowadził.

Nakoniec, różnego rodzaju przeciwnicy sejmu, utrzymują że się zniweczył przez własną nieczynność w Emigracyi. Nie jesteśmy z liczby tych co mniemają iż sejm nie miał co działać, i najkorzystniéj dla swojéj powagi został na stronie od wszelkiego ruchu emigracyjnego; ale bynajmniéj nie sądzimy, żeby dotychczasowe milczenie mogło w czémkolwiek jego mandat nadwerężyć, władzę osłabić. Mandatu tego nic teraz zastąpić nie może, władza jest zawsze poważną w obec narodu i obcych. Niech dziś zajdą wypadki polityczne przez zewnętrzne stosunki dotykające sprawy naszéj, pewnie obce mocarstwa nie gdzieindziéj tylko w sejmie będą widziały prawdziwą legalną reprezentacyą Polski; niechaj sejm w potrzebnym razie odezwie się do narodu, pewnie głos jego będzie miał powszechną powagę, jakiéj nigdy nie znajdzie żadna władza utworzona w Emigracyi, chociażby przez znaczną większość. Czy sejm nie miał dotąd powodu, ważnéj

(*) Wybor członków sejmu z prowincyi zajętych przez nieprzyjaciela uskuteczniony został na mocy wezwania sejmowego i uprawniony przez sejm, któremu jedynemu służy prawo stanowienia w jaki sposób kiedy i gdzie wybory jego członków mają się odbywać.

potrzeby nawet, użyć swojéj powagi? to inne pytanie. Nato odpowiedziećby można, iż może nie dopełnił powinności, ale ma słuszną wymówkę w buncie Emigracyi wydzierającéj mu prerogatywy. Dwa pierwiastki które na polu przeciwnych opinii wykwitły już i więdną, w zarodzie swoim wstrząsały gwałtownie ciałem emigracyjném. Kwestye socyalne, interesa stronnicze, mięszane namiętnie do głównego celu naszych usiłowań, stawiły sejm w tém trudném i niewłaściwém położeniu, iż nie mógł dotknąć widoku przyszłéj walki o niepodległość, niezajmując się razem kardynalnemi zadaniami co do formy rządu i reformy społecznéj. Oba te względy odbiegając coraz daléj od rzeczywistego stanu rzeczy, wyruszały sejm z historycznego stanowiska. Niektórzy z jego członków dali się pociągnąć mniéj więcéj ku ostatecznym punktom opinii przeciwległych, ale sejm w komplecie, nie przechylił się płocho na żadną stronę, utrzymał się na swojém miejscu. Rozróżnienie członków pojedyńczo uważanych od kompletu sejmowego, nie jest subtelnością płonną. Instytucya ma swego ducha, swoją moc moralną, która ujmuje w pewne karby, nastraja do jednego tonu, podnosi na wyższy horyzont indywidua zkądinąd różne skłonnościami, opinią i usposobieniem. Jakkolwiek więc dzisiejsi prawni reprezentanci narodu, dają się dzielić na rozmaite frakcye, zgoła to nam nie odbiera ufności, że skoro się zawiążą w komplet, miłość ojczyzny i czyste pojęcie jéj potrzeb najgwałtowniejszych, będą kierowały obradami. Chwila tego zawiązania się kompletu, zdaje się już być przygotowana, trzeba tylko żeby gorliwość starała się ją przyśpieszyć. Roboty dotychczasowe stronnictw pokazały się jawnie bezskutecznemi; teorye ze swoich dróg zapędnych cofając się na stanowisko historyi narodowéj, zwiastują w praktycznych przedsięwzięciach powrót do opuszczonego środka. Wyrobione przekonania z jednéj strony o potrzebie porządku i silnéj władzy, z drugiéj o konieczności równego rozlania swobod na całe społeczeństwo, usuwają obawę sympatyi ku anarchicznym albo absolutnym wyobrażeniom. Sejm nie powinien czekać, aż zewnętrzne parcie umysłowéj atmosfery emigracyjnéj skupi jego członki, owszem należy mu wziąść pierwszeństwo w dziele wielkiego zjednoczenia emigracyi i narodu koło swojéj instytucyi, która teraz jedynie może być ogniskiem woli powszechnéj i wydać jéj organ widomy, władzę wykonawczą, opatrzoną w atrybucye jakich wymaga obecnie główny cel wszystkich usiłowań naszych— powstanie.

Zapewne te same przeszkody które utrudzają skłonienie się do jednego widoku całéj Emigracyi, są w znacznéj części przyczyną niejednomyślności członków sejmu. Byłoby wszakże rzeczą godną rozpaczy mniemać, że trzydziestu trzech patryotów, prócz niepokalanego znamienia tułactwa noszących na sobie święty charakter wybranych reprezentantów narodu, nie zdoła usunąć tych przeszkod. Ponieważ zaś w przedmiocie tak partyi rozłamujących jeszcze ogół Emigracyi, jak władzy któraby szczęśliwie położyła im koniec, najdrażliwszą materyą jest kwestya osób, zrobimy nad tém kilka uwag.

KRONIKA.

EMIGRACYA.

NADZWYCZAJNE POSIEDZENIE POLAKÓW W DEPARTAMENCIE DES LANDES.

Wielki wypadek zaszedł niespodziewanie na placu politycznych sporów Emigracyi naszéj. Dwa stronnictwa, uznające się za jedynie godne dostojnego tytułu partyi, po długiéj walce o palmę praktyczności, znalazły nakoniec sędziego, który szalę wątpliwą ostatecznie przechylił. Zdaje się że odtąd tryumf *dynastyi* już zapewniony. Winniśmy ten pokój dla tułactwa, a pożytek dla sprawy narodowéj, walnemu soborowi, którego protokuł stenografia i druk pośpieszyły nam dostarczyć.

Polacy emigranci zamieszkali w Landach, niemogąc dłużéj ścierpieć że los ojczyzny wisi tylko jak na włosku, w kwestyi władzy między Centralizacyą Tow. Demokr. a Królem de facto, postanowili węzeł ten gordyjski rozciąć, i w tym celu zjechali się do Dax, 29 lipca r. b. Obradujący, trybem emigracyjnym posadzili marszałka i sekretarza, a zwyczajem dawnych biskupów zachowali tylko sobie imiona chrzestne. Marszałkował Wincenty z Mont-de-Marsan, trzymał pióro Antoni z Dax. Rzecz cała wyjaśniła się i niemal przyszła do konkluzyi w głosach, chwytanych pilnie przez stenografów. Ale żeby pojąć ważność tego koncylium, trzeba wiedzieć coto są owe Landy i owi opatrzeni Duchem Świętym mężowie. Protokuł naucza nas i o tém.

« Oto w Landach znajdują się takie same lasy sosnowe, takie same częściami piaski, jak w Polsce. Po polach landowskich widzieliśmy takież same jak u nas gromady owiec; i my jako trzoda trzymaliśmy się kupy. 80 nas było w Dax, 80 w Mont-de-Marsan, 40 w Saint-Sever, i w każdym zakładzie wszyscy w jednym jedli *menaża*, z kolei jeść sobie gotowali, wzajemnie sobie usługiwali, do jednéj kawiarni chodzili, i na rady razem się zbierali. Powiedział głupszy rzecz rozumną, wszyscy wołają zgoda! powiedział mądrzejszy rzecz głupią, zaraz się poprawia i przyznaje do błędu. Robi się nieporozumienie, sąd pokoju ułatwia wszystko. Czemu to przypisać? Żywicy sosnowéj !.. Ah! gdybyśmy całą Emigracyą do Landów ściągnąć byli w stanie, możeby się razem z nami w jedną trzodę owiec zamieniła: Bogdajbyśmy dla szczęścia kochanéj Polski na wieki owcami pozostali!... »

Wonią tedy żywicy zabalsamowany rozsądek polski w Landach, z baraniem usposobieniem do jedności, postanowił położyć kres rozterkom emigracyjnym.

Marszałek w krótkich słowach zagaił obrady, kładąc za przedmiot dyskussyi wybor jednego ze stronnictw. « Jeżeli istotnie potrzeba, abyśmy się przyłączyli do téj lub owéj partyi, przyłączmy się natychmiast, ale wszyscy razem, jakeśmy razem przebyli nie jedne, czasami gwałtowne... próby. »

Mateusz, z *Mont-de-Marsan*, skreślając stan dotychczasowych usiłowań Emigracyi, objawia następne zdania: « W odezwie z d. 27 czerwca 1835 r. zapowiedzieliśmy: że wtenczas dopiero prawdziwe zjednoczenie nastąpi: kiedy wszystkie sposobiki ogołocone z dobréj wiary zużyją się i upadną; kiedy namiętności rozburzone uspokoją się i chwila rozwagi nadejdzie; kiedy szacunek przynależny wspólnemu nieszczęściu powróci..... Sześć lat już minęło jak czekamy skutku tych naszych zapowiedzeń, i cóż widzimy? Oto owe złe namiętności coraz się bardziéj rozburzają: nas samych liczba zmniejszona... trawi się sama w sobie przez swój stan niepewny... najtrudniejszy do zniesienia człowiekowi... Zjednoczenie bezwarunkowe wszystkich Polaków... było tylko pobożnem marzeniem. Widać że punkt nasz zapatrywania się na rzeczy nie jest nieomylnym... Obmierziwszy sobie partye, uciekaliśmy do nich jak do zarazy, a zapomnieliśmy mieć uwagę na czas w którym żyjemy. Bez władzy nic się nie dzieje. Najwyraźniejszą cechą dotychczasowéj cywilizacyi jest licytacya na władzę: jak więc kiedy kto chce wziąść w entrepryzę jaką drogę żelazną, musi przynieść worek talarów na kaucyę, tak konkurentom do władzy trzeba partyzantów. Partye są wynikłością wolności, a jeżeli zdarza się widzieć wygonioną sprawiedliwość w partyach, jeżeli interes często zastępuje jéj miejsce, to pamiętajmy, że wszelkie przedsięwzięcia z najszlachetniejszą bezinteressownością przedsiębrane, z taką samą szybkością upadną

z jaką wybuchnęły, jeżeli się interes do ich utrzymania nie przymięsza. Być może że sama nawet miłość ojczyzny, na którejśmy jedynie i wyłącznie wszystkie nasze kroki opierali, nie wystarcza. (szmer). Proszę nie przeszkadzać..... Coż było więcéj nieskazitelnego jak powstanie Listopadowe, a jednak upaść musiało dla braku nie przymięszania interesu, czyli silnéj dyrygującéj partyi? Mamyż być niepoprawni... mamyż krzyczéć na partye, kiedy one są dzisiaj piérwszą koniecznością życia?... Chcemy być ludźmi praktycznymi, nauczmy się raz na zawsze wybierać z dwojga złego mniejsze, bo do tego wyboru człowiek w życiu swojem za każdem stąpieniem jest zmuszony, bo podobnym wyborem najprędzéj do prawdy dojść może(?!) Wykazawszy konieczność istnienia partyi, należy nam się zastanowić, do jakiéj z istniejących przyłączyć się potrzeba. Nie jest nam wolno dłużéj się ociągać, bo w dzisiejszych okolicznościach Europy, lada moment może zastać emigracyę w najkompletniejszéj anarchii. Co do mnie, pójdę na oślep do téj na którą wy się zgodzicie — Ale zmiłujcie się i wybierzcie już jednę; bo dalibóg suchot dostanę jeżeli daléj mamy być nieczynni.»

Sewéryn z *St. Sever.* « Ja jestem partyzantem wszystkich którzy tak myślą jak ja... Nie wchodząc w drobiazgowe podziały i podzialiki... widzę jak w całéj Europie tak i w emigracyi dwie tylko partye : arystokratyczną i demokratyczną; zjednoczenie bowiem podobno już się rozchwiało i kierownicy jego sprawiedliwie za swoją hipokryzyę ukarani zostali.» Tu mowca pokazawszy zkąd powstało owe « *zjednoczenie* które natychmiast po zebraniu podpisów przeistoczono na *skupienie* i zamieniono na nową koteryą » dodaje : « O arystokracyi nie masz co mówić; nieznajduje się tu pomiędzy nami żaden jéj partyzant. Pozostaje tylko demokracya, jedno Towarzystwo jako tako uorganizowane i codziennie krzątające się nad swojem wyrobieniem... Wnoszę zatém, aby Departament nasz porozumiał się niezwłocznie z Towarzystwem. »

Dominik z *Dax*, w odpowiedzi na wniosek preopinanta, ostro, dowcipnie sprawiedliwie i z głęboką znajomością rzeczy, rozebrawszy początek, fundamenta, naukę i praktykę naszych demokratów, kończy swój głos uwagą albo raczéj wykrzyknikiem : « Włosy mi na głowie powstają, kiedy odczytuję te szeroko rozwijane nauki radykalnych socialistów francuzkich. Chorzy albo szaleni przyjąwszy sobie za cel swych dążeń *pokoj wieczny* na tym swiecie, wszyscy w konkluzyi układają petycyę do Mikołaja aby ich wielkie pomysły do exekucyi doprowadził... »

Maciej z *Dax*. « Z obszernego głosu Dominika przeciwko Towarzystwu podobał mi się tylko projekt o włościanach; jest on może sprawiedliwy i praktyczny, a nadewszystko że krótki. Wszystkie inne propozycye dążą albo do oszukaństwa, albo do sprowadzenia nieszczęścia na kraj... Taki stan włościan pozostać nadal nie może. Z wybuchem powstania zrobić to co się da zrobić z obowiązku, a z resztą odwołać się do nieposzlakowanego patryotyzmu szlachty, zdaje mi się najlepszem. Ta ważna kwestya tylko przed Sądem Pokoju, gdzie stają przyjaciele, najkorzystniéj może być załatwioną. Kto ją zechce przedstawić przed Trybunał, gdzie stają adwokaci, i szlachtę i chłopów z torbami puści. Będziemy wołać o prawa polityczne i cywilne, o wolność osobistą, szlachta powie, zgoda; i cóż ztąd wyniknie dla włościan? Czy to już całe szczęście? Będziemy wrzeszczéć o rabunek, każą nas porozciągać i rózgami oćwiczyć. — Wzbudzisz w człowieku poświęcenie, odda ostatnią koszulę i życie; zechcesz mu rozkazać by oddał co uważa za swoje, do ostatniego będzie się bronił. Pytam się tedy, jestże to być przyjacielem ludu rozdrażniając właścicieli projektami bez sensu, przygotowując ich upor? Jestże to być dobrym Polakiem, przygotowując *upiorów* dla nieprzyjaciół Polski? Niech się Towarzystwo zastanowi z dobrą wiarą nad témi pytaniami, a może się prędzéj pogodzimy. »

Następni mowcy: Rafał K. z *Dax* i Marcelli z *Mont-de-Marsan*, mówią wybornie o początku, sprężynach i skutkach naszych politycznych stronnictw, ale zdają się oddalać od głównego celu dyskussyi; w tém Józef R. z *Dax*, odzywa się : « Głos poprzedzający jakkolwiek dowodzi pewną rezygnacyą do któréj na przypadek wszyscy powinniśmy być przygotowani, jednakże doprowadziłby nas do tego o czém w Paryżu już dawno prawią jacyś tam nowi katolicy: to jest, *modlmy się i spuśćmy się na wolą Boską...* Wola Boska chce także, jak mówi święty Paweł, aby po modlitwie następował i czyn—... nie idzie tu o wartość pryncypiów socyalnych, bo takowe są już zformułkowane w samem istnieniu partyi; ale o to, do któréj z tych partyi, przyciśnieni koniecznością, przyczepić się mamy abyśmy najkorzystniéj ojczyznie służyć mogli. » Daléj cytując kilka zdań Mochnackiego, wtrąca nową zupełnie materyą : « Ta śmieszna na pozor, niedawno ogłoszona królewskość, w pewnem przypuszczeniu wypadków może mieć wielkie znaczenie... będzie razem stanowiła dostateczną rękojmię dla owego Germanizmu (Mochnacki. t. I. str. 168) *że przyszłe powstanie nie przybierze charakteru zaburzenia społecznego*. Germanizm party przez Sławiańszczyznę, zechce czy nie, dla własnego ocalenia musi nam sprzyjać (?!) Niesprawiedliwe prześladowania jakich tu doznał Czartoryski od własnych wspólników nieszczęścia, są może także pewną przepowiednią, że mu coś więcéj od innych opatrzność przeznaczyła... Skoro więc zdrowy rozsądek wzbrania nam łączyć się z Towarzystwem (Demokr.) wnoszę abyśmy się z Czartoryskim jako naczelnikiem Panów połączyli. »

Tu jedni po drugich członkowie zgromadzenia, poczynają mówić bardzo poczciwie i rozsądnie o Xięciu, oddają sprawiedliwość jego charakterowi i cnotom, czasem tylko napomykając wątpliwość czy Xiąże będzie miał dosyć energii do wielkich przedsięwzięć. Niektórzy wtrącają rzecz o Jezuitach i jeszcze o Zjednoczeniu. Motor wniosku prostuje drogę dyskussyi; piérwsza kwestya kończy się konceptem, druga powszechnym okrzykiem : « zapoźno! zapoźno ! » skutków roboty *zjednoczenia* czekalibyśmy aż pomrzemy. Rzecz pomału przybiera postać zręcznie uszykowanych argumentów *Trzeciego Maja*. Sam Józef wprawdzie oświadcza : « Jestem za Czartoryskim jako królem, ale protestuję przeciwko niektórym dziś go otaczającym i usiłującym z interesu wywodzić dynastyę; ja uważam kroleskość tylko z punktu poświęcenia. » Jednak nikt z mowców nie porusza żadnych ważnych zarzutów przeciw niewłaściwości i niepodobieństwu stanowienia przez Emigracyą dynastyi dla Polski. Inny Józef powiada : « Byłbym za Czartoryskim jako naczelnikiem Emigracyi nie zaś jako królem... Czartoryski może mieć swój wpływ na kraj, ale ten wpływ byłby o dziesięć razy pomnożony, gdyby go Emigracya za swego naczelnika wybrała. Ogłoszonę królestwo wstrzymuje mię od oświadczenia się. (Kilka głosów : Słusznie !) »

Na to Karol z *Dax* odpowiada : « Mnie przeciwnie ogłoszone królestwo popycha do oświadczenia się za Czartoryskim. Jeżeli tak daléj rzeczy pójdą w Europie jak dotychczas, największym nieprzyjacielem naszym będzie spisek Arystokracyi europejskiéj przez jednego z wielkich filozofów pojęty, w kształcie proroctwa rzucony i, mam ślady na to, z wielką taktyką propagowany. Czy Arystokracya Polska już się do niego mięsza, lub nie? nie wiem; to tylko pewna, że kroleskość jedynym podówczas byłaby na te zamachy ratunkiem. » — Oprócz tego argumentu niemasz innych, tylko słychać tu i ówdzie zaręczenia, że Xiąże nie na czém

nnem może oprzeć się w Polszcze jak na demokracyi; potém idą piękne i słuszne pochwały dawnych instytucyi narodowych, sprawiedliwe a w duchu miłości ojczyzny roztrząsania historycznych błędów naszych, rozsądne uwagi o potrzebie monarchii u nas; a chociaż to wszystko nie wykrywa związku z pomysłem partyi emigracyjno dynastycznéj, występuje ALBIN *z Dax*, i po krótkiéj introdukcyi, *w konkluzyi* wyliczywszy cały szereg syllogizmów *Trzeciego Maja* opartych na *jeżeli*, woła do zgromadzenia: « Miłością Boga i Ojczyzny rozegrzani wyjdźmy pod gołe niebo i krzyknijmy: Niech żyje Adam Czartoryski Król Polski Wielki Xiąże Litewski !

Bo u nas trzy korony, a On bez korony!
Bo przodki jego dawne bohatéry!
Bo imie jego czterdzieści i cztéry. »

Nie wiadomo czy zgromadzenie wyszło na wolne powietrze i wydało okrzyk, jak niewiadomo czy się Albin nie pomylił w zastosowaniu proroczego wiersza; to tylko pewna że *Rafał K.* jeszcze się odezwał : « Koledzy! Gdybyście od tego zaczęli na czymeście skończyli, uniknęlibyście tych wszytkich kontradykcyi, jakiemi jeżeli nie każdy peryod, to każdy niemal głos wasz jest przepełniony. » Daléj poważny Rafał mowił wiele pięknych i poetyckich nawet rzeczy, ale widocznie umysł jego był już zmordowany długą dyskussyą: *posiedzenie dla spoźnionéj pory odłożone do przyszłego święta.*

Cóż tedy czytelnicy nasi z wielkiego wypadku w Landach wnieść powinni ? Zapewne mnóstwo nastręcza się godnych uwagi i pocieszających myśli; ale musimy krótko zaspokoić ciekawość.

Wypadku samego nie było; wniosek ten tylko, że literatura nasza zyskała jedną dowcipną i z wielu miar pełną zalet broszurę. Przyszło autorowi na myśl, publikacyi politycznéj dać niezwykłą dotąd formę. Pozwolił sobie scenę naśladowanéj lub zupełnie zmyślonéj dyskussyi emigracyjnéj, przenieść między owce na wrzosy Landow woniejących żywicą ; z dawnych przyjaciół lub znajomych, porobić pseudonymów napiętnowanych różnymi odcieniami opinii ; stworzył nadzwyczajne zgromadzenie, został jego stenografem, wydrukował pod postacią protokułu wybornie prowadzony dyalog, zajmującą komedyę — satyrę może. Cokolwiek bądź, niełatwo wykryć istotny cel pisma i przysądzić je na korzyść téj lub owéj partyi naszéj. Widocznie Demokracya nic tu niezyskuje, lepiéj wychodzi teorya dynastyczna, obdarzona głosem stanowczym Albina. Nim w przyszłe święto nowy sobor zagadkę wytłómaczy, w brew przypowieści *si finis bonus laudabile totum*, dajemy oklask pisarzowi, broszurę zostawujemy w dyferencyi na pograniczu *Trzeciego Maja*.

POMNIK GROBOWY DLA Ś. P. J. U. NIEMCEWICZA.

Lista siódma składkujących.

Przeniesienie z listy szóstéj	fr. 579	c. 40
Karol hr. Montalembert Par Francyi	40	»
Cezary hr. Plater	40	»
W ogóle	659	40

LITERATURA.

WIERSZ A. M. DO B. Z.

Słowiczku mój ! a leć a piéj !
Na pożegnanie piéj
Wylanym łzom, spełnionym snom,
Skończonéj piosnce twéj !

Słowiczku mój, twe pióra zzuj,
Sokole skrzydła weź,
I w ostrzu szpon, złoto-stron
Dawidzki hymn tu nieś !

Bo wyszedł głos i padł już los,
I tajne brzemię lat
Wydało płód ! i stał się cud !
I rozraduje świat.

Paryż, 10 sierpnia 1841.

DO MATKI, W WIGILIĄ BOŻEGO NARODZENIA.

SONET.

Matko ! już czwarty raz śniegiem się bieli
Dach twego domu, i czwarty raz zima
W rodzinnéj ziemi wiatr północny wzdyma,
Gdyśmy przy świętéj wieczerzy siedzieli.

Dziś kiedy wszyscy u stołu weseli,
Ty patrząc wkoło tęsknémi oczyma,
Myślisz w swéj duszy : « Konstantego niéma,
I któż z nim dzisiaj opłatkiem się dzieli ? »

O matko moja ! gdy w wieczor, stroskana,
Modlić się będziesz przed Maryi obrazem,
Serc naszych głosy spotkają się razem :

I anioł święty poniesie przed Pana,
Jednéj krzewiny dwa woniące kwiatki —
Modlitwę syna i modlitwę matki.

1834. K. GASZYŃSKI.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

— Na przełożenie Oberprokuratora Najśw. Rządzącego Synodu, hrabi Protasow, N. P. raczył rozkazać, 28 czerwca, nagrodzić stosownie do przedstawienia zarządzającego Mińską eparchią Najprzew. Arcybiskupa Litewskiego *Józefa*, myckami (*skufia* po rossyjsku) powróconych do grecko-rossyjskiéj wiary xięży eparchii Mińskiéj, cerkwi : Łużeckiéj *Litwinowskiego* i Leonpolskiéj *Jurewicza*, za nawrócenie na religią prawosławną 2,067 dusz włościan obywatela *Łopacińskiego*, którzy byli przyjęli obrządek łaciński. *(Tygod. Petersburski).*

— Znany artysta dramatyczny Ignacy Werowski umarł dnia 8 sierpnia r. b. w Warszawie. *(Tyg. Lit. Poznański.)*

— Świeżo opuściły prasę : KRAKOWIAKI HISTORYCZNE, przez *Józefa Meyznera*, Paryż 1841, tom in-18. zawierający zbiór oryginalnych pieśni i wierszy autora.

— Wyszedł z pod rylca Pana Hopwood portret jednego z poetów naszych, Juliusza Słowackiego, rysowany przez J. Kurowskiego. Podobieństwo, czysty rysunek i piękne wykonanie na stali, zdaniem znawców, zalecają tę robotę.

W DRUKARNI BOURGOGNE ET MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.